

Księga Urantii

<< [Przekaz 146](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 148](#) >>

Przekaz 147

Krótką wizyta w Jerozolimie

147:0.1 (1647.1) JEZUS i apostołowie przybyli do Kafarnaum w środę, 17 marca i spędzili tam dwa tygodnie w swej głównej siedzibie w Betsaidzie, zanim wyruszyli do Jerozolimy. Przez te dwa tygodnie apostołowie nauczali ludzi nad brzegiem jeziora, Jezus natomiast spędził większość tego czasu samotnie w górach, zajmując się sprawami Ojca. W tym czasie Jezus, w towarzystwie Jakuba i Jana Zebedeusza, odbył dwie tajemne podróże do Tyberiady, gdzie spotkali się z wierzącymi, których nauczali ewangelii królestwa.

147:0.2 (1647.2) Wielu domowników Heroda wierzyło w Jezusa i brało udział w tych spotkaniach. To właśnie wpływ tych wierzących, w oficjalnej rodzinie Heroda, pomógł zmniejszyć wrogość tego władcy wobec Jezusa. Ci wierzący w Tyberiadzie wytłumaczyli dokładnie Herodowi, że „królestwo”, które głosi Jezus, jest natury duchowej i nie jest to sprawa polityczna. Herod raczej wierzył swoim domownikom, dlatego też nie niepokoił się zbytnio z powodu szerzących się wieści o Jezusowym nauczaniu i uzdrawianiu. Nie

sprzeciwiał się działalności Jezusa w charakterze uzdrowiciela czy nauczyciela religijnego. Pomimo życzliwego stosunku do Jezusa wielu doradców Heroda a nawet samego Heroda, istniała wśród jego podwładnych grupa, która pozostawała pod tak silnym wpływem religijnych przywódców z Jerozolimy, że byli oni zaciekłymi i groźnymi wrogami Jezusa i apostołów a później zrobili wiele, aby utrudniać ich działalność publiczną. Największe niebezpieczeństwo zagrażało Jezusowi ze strony przywódców religijnych z Jerozolimy, a nie ze strony Heroda. I z tego właśnie powodu Jezus i apostołowie spędzali tak wiele czasu i głosili najwięcej publicznych kazań raczej w Galilei, a nie w Jerozolimie czy Judei.

1. Służący setnika

147:1.1 (1647.3) Na dzień przed wyruszeniem do Jerozolimy na święto Paschy, Mangus, setnik czy kapitan stacjonującej w Kafarnaum straży rzymskiej, przyszedł do zarządców synagogi i powiedział: „Mój wierny ordynans jest chory, bliski śmierci. Czy w moim imieniu moglibyście iść do Jezusa i błagać go, aby uzdrowił mojego sługę”? Rzymski kapitan postąpił w ten sposób, gdyż myślał, że żydowscy przywódcy mogą mieć większy wpływ na Jezusa. Więc starsi poszli się spotkać z Jezusem a ich przedstawiciel powiedział: „Nauczycielu, usilnie cię prosimy abyś poszedł do Kafarnaum i uratował służącego rzymskiego setnika, który jest godzien twojej uwagi, ponieważ kocha

nasz naród a nawet wybudował dla nas tę właśnie synagogę, w której tak wiele razy przemawiałeś”.

147:1.2 (1647.4) I kiedy Jezus ich wysłuchał, powiedział: „Pójdę z wami”.

A kiedy dochodził wraz z nimi do domu setnika i zanim wszedł na dziedziniec, rzymski żołnierz wysłał swoich przyjaciół, aby powitali Jezusa i kazał im powiedzieć: „Panie, nie trudź się wejściem do domu mego, bo nie jestem godzien abyś wszedł pod mój dach. Ja sam też nie uważałem się godnym przyjść do ciebie, dlatego posłałem starszych z twego narodu. Ale wiem, że możesz powiedzieć słowo, tam, gdzie stoisz, a mój sługa będzie uzdrowiony. Bo i ja, choć podlegam władzy innych, mam pod sobą żołnierzy i mówię jednemu idź a on idzie, a mówię drugiemu chodź i on przychodzi, a moim sługom zrób to czy tamto – a oni robią”.

147:1.3 (1648.1) Gdy Jezus usłyszał te słowa, zwrócił się do swoich apostołów i tych, którzy szli z nimi: „Zdumiewa mnie wiara tego poganina. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, tak wielkiej wiary nie znalazłem u nikogo w Izraelu. I Jezus, zawracając od domu, powiedział: „Chodźmy stąd”. A przyjaciele setnika weszli do domu i opowiedzieli Mangusowi, co Jezus powiedział. I od tej godziny słudze zaczęło się poprawiać a w końcu wrócił do normalnego zdrowia i swoich obowiązków.

147:1.4 (1648.2) Nigdy się jednak nie dowiedzieliśmy, co zaszło w tym przypadku. To jest tylko zapis wydarzeń i czy niewidzialne istoty uzdrowiły służącego setnika czy też nie, nie objawiono tym, którzy towarzyszyli Jezusowi. Wiemy tylko, że sługa zupełnie wyzdrowiał.

2. W drodze do Jerozolimy

147:2.1 (1648.3) Wcześnie rano, we wtorek, 30 marca, Jezus i apostołska grupa wyszli do Jerozolimy na Paschę, idąc szlakiem doliny Jordanu. Przybyli w piątek, 2 kwietnia i jak zwykle zatrzymali się w Betanii. Przechodząc przez Jerycho, zatrzymali się na chwilę, żeby odpocząć, podczas gdy Judasz zdeponował część ich wspólnych funduszy w banku u przyjaciela swej rodziny. Po raz pierwszy Judasz odprowadził nadwyżkę pieniędzy i ten depozyt pozostawał nienaruszony aż do tego czasu, kiedy znowu przechodzili przez Jerycho do Jerozolimy, podczas ostatniej i pamiętnej podróży, tuż przed procesem i śmiercią Jezusa.

147:2.2 (1648.4) Podróż całej grupy do Jerozolimy upłynęła spokojnie, ale jeszcze nie zdążyli rozlokować się w Betanii, kiedy zaczęli się gromadzić ludzie, z bliska i z daleka, ci, którzy chcieli uzdrowienia swych ciał, pocieszenia zmartwionych umysłów i zbawienia swych dusz a było ich tak wielu, że Jezus niewiele miał czasu na odpoczynek. Dlatego też rozbili namioty w Getsemane a Mistrz chodził w tę i z powrotem, od Betanii do Getsemane, aby uniknąć tłumów, które go ciągle oblegały. Apostołska grupa spędziła niemal trzy tygodnie w Jerozolimie, ale Jezus polecił im, aby nie głosili kazań publicznie, tylko nauczali prywatnie i prowadzili działalność indywidualną.

147:2.3 (1648.5) W Betanii obchodzili po cichu Paschę. I po raz pierwszy Jezus i Dwunastu wzięli udział w bezkrwawym świętowaniu Paschy.

Apostołowie Jana nie jedli Paschy z Jezusem i jego apostołami; obchodzili to święto z Abnerem i z wieloma wcześniejszymi zwolennikami nauczania Jana. Była to druga Pascha, jaką Jezus obchodził ze swymi apostołami w Jerozolimie.

147:2.4 (1648.6) Kiedy Jezus wraz z Dwunastoma odchodził do Kafarnaum, apostołowie Jana nie wrócili z nim. Zostali w Jerozolimie i jej okolicach pod kierownictwem Abnera, po cichu pracując nad szerzeniem królestwa, podczas gdy Jezus i Dwunastu wrócili do pracy w Galilei. Nigdy więcej tych dwudziestu czterech apostołów nie działało razem, połączyli się dopiero na krótko przed powołaniem i wysłaniem siedemdziesięciu ewangelistów. Ale te dwie grupy współpracowały ze sobą i bez względu na różnice w przekonaniach, zwyciężyły najlepsze uczucia.

3. Przy sadzawce Betesda

147:3.1 (1649.1) Po południu, podczas drugiego szabatu spędzonego w Jerozolimie, kiedy Mistrz z apostołami mieli wziąć udział w nabożeństwie w Świątyni, Jan zwrócił się do Jezusa: „Chodź ze mną, a coś ci pokażę”. Jan wyprowadził Jezusa przez jedną z bram Jerozolimy do sadzawki, nazywanej Betesda. Sadzawkę tę otaczała budowla złożona z pięciu portyków, pod którymi duża grupa cierpiących czekała na uzdrowienie. W sadzawce było gorące źródło, którego czerwono zabarwiona woda wydzielala pęcherzyki w nieregularnych odstępach, na skutek nagromadzenia gazu w

kamiennych jaskiniach pod sadzawką. Wielu uważało, że to okresowe burzenie się gorącej wody spowodowane było nadprzyrodzonymi siłami i powszechnie wierzono, że pierwsza osoba, która wejdzie do wody po takim wzburzeniu, będzie uzdrowiona z każdej dręczącej ją dolegliwości.

147:3.2 (1649.2) Apostołów w pewnym sensie niepokoiły narzucone im przez Jezusa ograniczenia a Jan, najmłodszy z Dwunastu, był szczególnie oporny wobec tych zakazów. Przyprowadził Jezusa do sadzawki, sądząc, że widok zgromadzonych tutaj cierpiących być może przemówi do współczucia Mistrza, tak, że wzruszy się on i dokona cudownego uzdrowienia a tym samym zdumiona byłaby cała Jerozolima i niebawem pozyskana dla wiary w ewangelię królestwa. Jan rzekł do Jezusa: „Mistrzu, popatrz na wszystkich tych cierpiących, czyż nic nie możemy dla nich uczynić?”. A Jezus odrzekł: „Janie, dlaczego mnie kuisz, abym zszedł z drogi, którą wybrałem? Dlaczego wciąż pragniesz robienia cudów i leczenia chorych, zamiast głoszenia ewangelii wiecznej prawdy? Mój synu, być może nie zrobię tego, czego pragniesz, ale zbierz tutaj chorych i cierpiących, żebym mógł przekazać im słowa otuchy i wiecznej pociechy”.

147:3.3 (1649.3) Jezus przemówił do zgromadzonych: „Wielu z was, chorych i cierpiących, znalazło się tutaj w wyniku wielu lat waszego, nieodpowiedniego życia. Niektórzy z was cierpią na skutek wypadków czasu, inni z powodu błędów ich przodków, podczas gdy niektórzy z was zmagają się z ograniczeniami niedoskonałych warunków waszej doczesnej egzystencji. Ale mój Ojciec działa i ja też będę działał, aby poprawić wasze ziemskie warunki, jednak

szczególnie, żeby zapewnić wam domenę wieczności. Żaden z nas nie może zrobić zbyt wiele, aby odmienić trudy życia, chyba, że odkryjemy, iż Ojciec w niebie tak chce. W końcu wszyscy jesteśmy zobowiązani czynić wolę Wiecznego. Jeśli wy wszyscy zostalibyście wyleczeni z waszych fizycznych dolegliwości, byłibyście naprawdę zdumieni, ale o wiele większe jest to, że powinniście zostać oczyszczeni ze wszystkich duchowych chorób i uzdrowieni ze wszystkich moralnych słabości. Wszyscy jesteście dziećmi Bożymi; jesteście synami niebiańskiego Ojca. Wydawać się może, że gnębią was więzy czasu, ale Bóg wieczności was kocha. I kiedy nadejdzie czas sądu, nie bójcie się, wszyscy znajdziecie nie tylko sprawiedliwość, ale obfitość miłosierdzia. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, ten, który słyszy ewangelię królestwa i wierzy w naukę o synostwie z Bogiem, ma życie wieczne; już teraz tacy wierni idą od sądu i śmierci ku światłości i życiu. I nadchodzi godzina, w której nawet ci, którzy są w grobach, usłyszą głos zmartwychwstania”.

147:3.4 (1649.4) I wielu z tych, którzy to słyszeli, uwierzyło w ewangelię królestwa. Niektórzy z cierpiących zostali tak natchnieni i odnowieni duchowo, że chodzili wszędzie, głosząc, iż są również wyleczeni ze swych fizycznych dolegliwości.

147:3.5 (1649.5) Pewien człowiek, który przez wiele lat był przygnębiony i boleśnie dotknięty słabościami swojego udręczonego umysłu, uradował się słowami Jezusa i wziąwszy swe łóżko poszedł do domu, nie zważając na dzień szabatu. Ten cierpiący człowiek czekał przez wszystkie te lata na *kogoś*, kto by mu pomógł; stał się ofiarą pocucia

swojej własnej bezradności, tak bardzo, że nigdy, nawet raz nie rozważał idei by pomóc sobie samemu, co jak się okazało było jedyną rzeczą, jaką powinien zrobić żeby wyzdrowieć – wziąć swoje łóżko i iść.

147:3.6 (1650.1) Wówczas Jezus odezwał się do Jana: „Chodźmy stąd, zanim przyjdą wyżsi kapłani i uczeni w Piśmie i uznają za występpek to, że tym cierpiącym mówiliśmy słowa życia”. I wrócili do Świątyni, gdzie dołączyli do swoich towarzyszy i wkrótce wszyscy poszli na noc do Betanii. Ale Jan nigdy nie mówił innym apostołom o tym, że odwiedził z Jezusem sadzawkę Betesda w to szabatowe popołudnie.

4. Zasady życia

147:4.1 (1650.2) Wieczorem tego samego dnia szabatowego, w Betanii, kiedy Jezus i Dwunastu, wraz z grupą wiernych zebrali się wokół ogniska w ogrodzie Łazarza, Nataniel zadał Jezusowi następujące pytanie: „Mistrzu, aczkolwiek nauczałeś nas konstruktywnej wersji starej zasady życiowej, mówiąc, że powinniśmy innym czynić tak, jak byśmy chcieli, aby oni nam czynili, nie mogę w pełni rozeznąć, w jaki sposób zawsze mamy przestrzegać takiego nakazu. Pozwól, że przedstawię mój argument, przytaczając przykład lubieżnego człowieka, który w nikczemny sposób patrzy na partnerkę swojego zamierzonego grzechu. Jak możemy uczyć tego człowieka, o złych intencjach, aby innym czynił tak, jak on by chciał, aby inni czynili jemu?

147:4.2 (1650.3) Kiedy Jezus usłyszał pytanie Nataniela, natychmiast wstał i wskazując palcem na apostoła, powiedział: „Natanielu, Natanielu! Jaki to rodzaj myśli siedzi w twoim sercu? Czyż nie odebrałeś mej nauki jako narodzony w duchu? Czyż nie słuchałeś tej prawdy jak człowiek mądry i ze zrozumieniem duchowym? Kiedy wam nakazywałem, abyście czynili innym tak, jak wy byście chcieli, aby inni wam czynili, mówiłem do ludzi o wysokich ideałach, nie do tych, którzy będą się kusić wypaczać moją naukę na zezwolenie zachęcające do złych uczynków.

147:4.3 (1650.4) Kiedy Mistrz skończył, Nataniel wstał i powiedział: „Ale Mistrzu, nie powinienesz myśleć, że ja pochwalam taką interpretację twojej nauki. Zadałem to pytanie, ponieważ przypuszczam, że wielu różnych ludzi może w ten sposób źle osądzić twoje napomnienie i miałem nadzieję, że dasz nam dodatkowe nauki dotyczące tych spraw”. I kiedy Nataniel usiadł, Jezus kontynuował: „Dobrze wiem, Natanielu, że nie aprobujesz tak złej idei, ale rozczarowany jestem tym, że wy wszyscy tak często nie przykładacie prawdziwie duchowej interpretacji do moich zwykłych nauk, do instrukcji, które muszę wam dawać w ludzkim języku i muszę mówić tak jak ludzie. Pozwólcie mi teraz doszkolić was w sprawie różnych poziomów znaczeń, związanych z interpretacją zasady życia, napomnienia «czynienia innym tego, co wy chcecie, aby inni wam czynili»:

147:4.4 (1650.5) 1. *Poziom cielesny*. Taką czysto samolubną i lubieżną interpretację mogłaby dobrze ilustrować hipoteza postawiona w twoim pytaniu.

147:4.5 (1650.6) 2. *Poziom uczuciowy*. Ten poziom stoi o jeden stopień wyżej aniżeli cielesny i oznacza, że sympatia i litość pomagałyby w ludzkiej interpretacji tej reguły życia.

147:4.6 (1650.7) 3. *Poziom umysłowy*. Teraz wkracza do akcji motyw rozumowania i inteligencja, rezultat doświadczenia. Zdrowy rozsądek nakazuje, że taką zasadę życia należy interpretować zgodnie z najwyższym idealizmem, ucieleśnionym w szlachetności wynikającej z głębokiego szacunku dla siebie.

147:4.7 (1651.1) 4. *Poziom miłości braterskiej*. Jeszcze wyżej odkrywamy poziom bezinteresownego poświęcenia dla dobra współbraci. Na tej, wyższej płaszczyźnie szczerzej opieki społecznej, wyrastającej ze świadomości ojcostwa Boga i konsekwentnego uznawania braterstwa człowieka, odsłania się nowa i znacznie piękniejsza interpretacja tej podstawowej zasady życia.

147:4.8 (1651.2) 5. *Poziom moralny*. I wtedy, kiedy osiągnięcie prawdziwe filozoficzne poziomy rozumowania, kiedy macie prawdziwy wgląd w *prawość* i *nieprawość* rzeczy, kiedy dostrzegacie wieczne dopasowanie relacji międzyludzkich, zaczniecie widzieć ten problem interpretacji tak, jak wyobrażalibyście sobie, że szlachetna, idealistyczna, mądra i bezstronna trzecia osoba widziałaby i rozumiała takie zalecenie, jako odnoszące się do waszych osobistych problemów, w zastosowaniu do waszej sytuacji życiowej.

147:4.9 (1651.3) 6. *Poziom duchowy*. I na koniec wchodzimy na ostatni, ale najwyższy ze wszystkich poziom wnikliwości ducha i duchowego

rozumowania, który zmusza nas do rozpoznania w tej zasadzie życia Boskiego nakazu, aby traktować wszystkich ludzi tak, jak my wyobrażamy sobie, że Bóg traktowałby ich. To jest wszechświatowy ideał relacji międzyludzkich. I to jest wasza postawa wobec wszystkich takich problemów, kiedy waszym najwyższym pragnieniem zawsze jest czynienie woli Ojca. Przeto chciałbym, żebyście czynili wszystkim ludziom to, co wiecie, że ja w podobnych okolicznościach uczyniłbym dla nich”.

147:4.10 (1651.4) Nic, co dotąd Jezus powiedział apostołom, nie zdumiało ich bardziej. Długo po tym, jak Mistrz poszedł na spoczynek, wciąż rozważali jego słowa. Kiedy Nataniel powoli wracał do siebie i przestał przypuszczać, że Jezus źle zrozumiał ducha jego pytania, inni byli bardziej niż wdzięczni, że ich filozoficzny kolega-apostoł miał odwagę zadać takie, prowokujące do myślenia pytanie.

5. Odwiedziny u Szymona faryzeusza

147:5.1 (1651.5) Aczkolwiek Szymon nie był członkiem żydowskiego Sanhedrynu, był wpływowym faryzeuszem w Jerozolimie. Wierzył, ale bez przekonania i pomimo, że mógł się z tego powodu spotkać z poważną dezaprobatą, ośmielił się zaprosić Jezusa i jego osobistych współpracowników, Piotra, Jakuba i Jana, na towarzyski posiłek do swego domu. Szymon długo już obserwował Mistrza i był pod wielkim wrażeniem jego nauk, ale jeszcze bardziej jego osobowości.

147:5.2 (1651.6) Bogaci faryzeusze bardzo sobie cenili rozdawanie jałmużny i nie unikali rozgłosu o swojej filantropii. Czasami potrafili dać w trąby, kiedy mieli dać jałmużnę jakiemuś żebrakowi. Faryzeusze mieli ten zwyczaj, że kiedy wydawali bankiet dla dostojnych gości, otwierali drzwi swego domu, aby nawet uliczni żebracy mogli wejść do środka i stojąc przy ścianach pokoju, za leżankami gości, czekać na porcję jedzenia, rzuconą im ewentualnie przez biesiadników.

147:5.3 (1651.7) Podczas tej właśnie uroczystości, w domu Szymona, wśród tych, co przyszli z ulicy była kobieta o złej reputacji, która niedawno uwierzyła w dobrą nowinę ewangelii królestwa. Kobietę tę dobrze znano w całej Jerozolimie jako była właścicielką jednego z tak zwanych wysokiej klasy domów publicznych, który znajdował się w pobliżu świątynnego Dziedzińca Pogan. Przyjmując naukę Jezusa, zamknęła swoje niegodziwe miejsce pracy i nakłoniła większość związanych z nią kobiet do przyjęcia ewangelii i zmiany trybu życia; mimo to wciąż była bardzo pogardzana przez faryzeuszy i zmuszano ją do noszenia rozpuszczonych włosów – symbolu nierządu. Ta nienazwana kobieta przyniosła ze sobą duży flakon perfumowanych olejków do namaszczenia i stając za Jezusem, kiedy spoczął do posiłku, zaczęła namaszczać mu stopy, zwilżając je równocześnie łzami wdzięczności, wycierając je swoimi włosami. A kiedy skończyła namaszczenie, wciąż płakała i całowała jego stopy.

147:5.4 (1652.1) Kiedy Szymon zobaczył to wszystko, powiedział sobie: „Gdyby ten człowiek był prorokiem, wiedziałby, jakich obyczajów jest ta kobieta, która go dotyka, że jest notoryczną grzesznicą”. A Jezus,

wiedząc, co przyszło na myśl Szymonowi, odezwał się tak: „Szymonie, chciałbym ci coś powiedzieć”. Szymon odrzekł: „Powiedz nauczycielu”. Wtedy Jezus rzekł: „Pewien bogaty lichwiarz miał dwóch dłużników. Jeden był mu winien pięćset denarów a drugi pięćdziesiąt. Otóż, kiedy nie mieli z czego oddać, darował obydwu. Jak myślisz, Szymonie, który z nich będzie go bardziej miłował”? Szymon odpowiedział: „Sądzę, że ten, któremu więcej darował”. A Jezus rzekł: „Słusznie osądziłeś” i wskazując na kobietę, kontynuował: „Szymonie, przyjrzyj się dobrze tej kobiecie. Wszedłem do twego domu jako gość zaproszony a nie podałeś mi wody do nóg. Ta zaś wdzięczna kobieta łzami umyła mi stopy i włosami swymi je otarła. Nie dałeś mi pocałunku, przyjacielskiego pozdrowienia, ale ta kobieta, odkąd wszedłem, nie przestaje całować moich stóp. Nie namaściłeś mojej głowy oliwą, ona zaś drogocennym olejkiem namaściła moje nogi. I jaki jest sens tego wszystkiego? Prosty, że wiele jej grzechów jest przebaczonych i to spowodowało jej wielką miłość. Ale ci, którzy zyskali niewielkie przebaczenie, czasami kochają, ale słabo”. I zwracając się do kobiety, wziął jej dłoń i podnosząc ją, powiedział: „Ty naprawdę żałowałaś za swoje grzechy i są one wybaczone. Nie zniechęcaj się bezmyślną i nieuprzejmą postawą twoich współbraci; idź dalej w radości i wolności królestwa nieba”.

147:5.5 (1652.2) Kiedy Szymon i jego przyjaciele, którzy siedzieli przy posiłku, usłyszeli te słowa, byli jeszcze bardziej zdziwieni i zaczęli szeptać między sobą: „Kim jest ten człowiek, który ośmiela się nawet

wybaczając grzechy”? A kiedy Jezus posłyszał ich poszepty, odwrócił się i oddalił kobietę, mówiąc: „Kobieto, idź w pokoju, twoja wiara cię ocaliła”.

147:5.6 (1652.3) Gdy Jezus, wraz z przyjaciółmi podniósł się, aby wyjść, zwrócił się do Szymona: „Znam twoje serce, Szymonie, jak jesteś rozdarty pomiędzy wiarą a zwątpieniem, jak dręczy cię strach i niepokoi duma; ale ja modłę się za ciebie, żebyś mógł poddać się światłu i być może doświadczył na twej stacji życia tak olbrzymiego przekształcenia umysłu i ducha, które porównać można do ogromnych zmian, jakie ewangelia królestwa już dokonała w sercu twego nieproszonego i niepożądanego gościa. A ja oświadczam wam wszystkim, że Ojciec otworzył drzwi niebiańskiego królestwa dla wszystkich, którzy mają wiarę, aby tam wejść i ani człowiek, ani zrzeczenie ludzi nie może zamknąć tych drzwi nawet przed najbardziej skromną duszą, czy domniemanie najbardziej jawnym grzesznikiem na Ziemi, jeśli taki szczerze szuka wejścia”. I Jezus, wraz z Piotrem, Jakubem i Janem rozstali się z gospodarzem i poszli do reszty apostołów, do obozu w ogrodzie Getsemane.

147:5.7 (1653.1) Tego samego wieczora Jezus wygłosił do apostołów tak długo pamiętaną mowę, dotyczącą względnych oszacowań statusu u Boga i postępu w wiecznym wznoszeniu się do Raju. Jezus powiedział: „Moje dzieci, jeśli istnieje prawdziwy, żywy związek pomiędzy dzieckiem a Ojcem, dziecko na pewno wciąż będzie podążać w kierunku ideałów Ojca. To prawda, że na początku dziecko może robić niewielki postęp, ale postęp jest jednak pewny. Ważną sprawą jest nie szybkość postępu, ale raczej jego pewność. Wasze

aktualne osiągnięcia nie są ważne w takim stopniu, jak fakt, że *kierunek* waszego postępu jest ku Bogu. To, czym stajecie się dzień po dniu, jest nieskończenie bardziej ważne niż to, czym jesteście dzisiaj.

147:5.8 (1653.2) Ta odmieniona kobieta, którą niektórzy z was widzieli dzisiaj w domu Szymona, w tym momencie żyje na poziomie znacznie niższym niż Szymon i jego towarzysze, żywiący jak najlepsze intencje; ale kiedy ci faryzeusze zajęci są fałszywym postępem, iluzją obracania się w zwodniczych kręgach nic nie znaczących, uroczystych nabożeństw, ta kobieta naprawdę szczerze zaczęła długie oraz obfitujące w wydarzenia poszukiwanie Boga, a jej drogi ku niebu nie tarasuje duchowa duma i moralne zadowolenie z siebie. Ta kobieta, mówiąc po ludzku, jest znacznie dalej od Boga niż Szymon, ale jej dusza wciąż idzie naprzód; jest na drodze do wiecznego celu. W tej kobiecie tkwią ogromne duchowe możliwości na przyszłość. Niektórzy z was może teraz nie stoją na wysokim poziomie duszy i ducha, ale codziennie robicie postęp na żywej drodze, otwartej przez wiarę ku Bogu. W każdym z was są ogromne możliwości na przyszłość. Znacznie lepiej mieć małą, ale żywą i rosnącą wiarę, niż posiadać wielki umysł z martwymi zasobami doczesnej mądrości i duchowej niewiary”.

147:5.9 (1653.3) Jezus ostrzegł jednak poważnie apostołów przed głupotą dziecka Bożego, które nadużywa miłości Ojca. Oświadczył, że niebiański Ojciec nie jest niedbałym, nieobowiązkowym czy głupio pobłażliwym rodzicem, który zawsze jest gotów przebaczyć grzech i darować lekkomyślność. Ostrzegł swoich słuchaczy przed błędną

interpretacją swojej ilustracji ojca i syna – przed upodobnieniem Boga do jakichś zbyt pobłażliwych i niemądrych rodziców, których nierozumne postępowanie niesie moralną zgubę ich bezmyślnym dzieciom i którzy tym samym przyczyniają się do przewinień i wczesnej demoralizacji swego własnego potomstwa. Powiedział Jezus: „Mój Ojciec nie przebacza pobłażliwie swoim dzieciom takich czynów i praktyk, które prowadzą do zniszczenia jednostki i są samobójcze dla całego jej moralnego rozwoju i duchowego postępu. Z punktu widzenia Boga, takie grzeszne praktyki są obrzydliwością”.

147:5.10 (1653.4) Jezus brał udział w wielu innych, półprywatnych spotkaniach i bankietach, z wielkimi i małymi, bogatymi i biednymi z Jerozolimy zanim w końcu wyruszył z apostołami do Kafarnaum. I wielu naprawdę uwierzyło w ewangelię królestwa i następnie zostało ochrzczonych przez Abnera i jego towarzyszy, którzy pozostali w Jerozolimie i okolicy, aby podsycać zainteresowanie królestwem.

6. Powrót do Kafarnaum

147:6.1 (1653.5) W ostatnim tygodniu kwietnia, Jezus i Dwunastu wyruszyli ze swej siedziby w Betanii, blisko Jerozolimy i drogą przez Jerycho i Jordan rozpoczęli swoją podróż z powrotem do Kafarnaum.

147:6.2 (1654.1) Wyżsi kapłani i religijni przywódcy Żydów odbyli wiele tajnych spotkań, aby zdecydować, co zrobić z Jezusem. Wszyscy się zgadzali, że coś należy zrobić, aby położyć kres jego naukom, ale nie

mogli się zgodzić co do metody. Mieli nadzieję, że władze państwowe pozbędą się go, tak jak Herod skończył z Janem, ale się zorientowali, że Jezus tak prowadzi swoją działalność, że rzymscy urzędnicy nie byli zbyt zaniepokojeni jego kazaniami. W związku z tym, podczas spotkania, które odbyło się na dzień przed odejściem Jezusa do Kafarnaum, postanowiono, że należy go aresztować na podstawie zarzutów religijnych i osądzić przez Sanhedryn. Dlatego też wyznaczono komisję, złożoną z sześciu tajnych szpiegów, aby śledzili Jezusa, słuchali jego słów i obserwowali jego czyny, a kiedy zbiorą wystarczające dowody łamania prawa i bluźnierstwa, szpiegdy mieli wrócić do Jerozolimy ze swym raportem. Tych sześciu Żydów doszło w Jerychu do grupy apostołskiej, liczącej około trzydziestu osób i udając, że chcą zostać uczniami, dołączyli do rodziny wyznawców Jezusa, pozostając z tą grupą do czasu rozpoczęcia drugiej tury głoszenia kazań w Galilei; po czym trzech z nich wróciło do Jerozolimy i przedłożyło ich raport wyższym kapłanom i Sanhedrynowi.

147:6.3 (1654.2) Piotr głosił kazania do tłumu zgromadzonego przy przejściu przez Jordan a następnego dnia ruszyli w górę rzeki w kierunku Amatus. Chcieli iść prosto do Kafarnaum, ale zebrał się taki tłum, że zatrzymali się na trzy dni, głosząc kazania, nauczając i chrzcząc. Nie wyruszyli do domu wcześniej, aż dopiero wczesnym rankiem, w szabat, pierwszego maja. Jerozolimscy szpiegdy byli pewni, że teraz zdobędą pierwsze oskarżenie przeciw Jezusowi – że złamał szabat – ponieważ ośmielił się zacząć swą podróż w dzień

szabatu. Ale dane im było się rozczarować, ponieważ tuż przed wyjściem Jezus zawołał do siebie Andrzeja i w ich obecności poinstruował go, aby poszli tylko na dystans około tysiąca metrów, legalny odcinek podróży na dzień szabatu.

147:6.4 (1654.3) Jednak szpiedzy nie musieli długo czekać, żeby oskarżyć Jezusa i jego towarzyszy o łamanie szabatu. Gdy grupa szła wąską drogą przez falującą pszenicę, która właśnie dojrzewała i była na wyciągnięcie ręki po obu stronach, niektórzy z apostołów, będąc głodni, łuskali dojrzałe ziarno i je jedli. Było w zwyczaju podróżnych częstować się zbożem, kiedy szli wzdłuż niego drogą, dlatego też nawet myśl o złym uczynku nie wiązała się z takim postępowaniem. Ale szpiedzy potraktowali to jako pretekst do ataku na Jezusa. Gdy zobaczyli, jak Andrzej wykrusza ziarno w dłoni, podeszli do niego i zapytali: „Czy nie wiesz, że jest sprzeczne z prawem rwać i trzeć pszenicę w dzień szabatu?”. Andrzej odpowiedział: „Ale my jesteśmy głodni i tarliśmy tylko tyle ile nam potrzeba; a od kiedy to jest grzechem jedzenie pszenicy w dzień szabatu?”. Ale faryzeusze odpowiedzieli: „Nie zrobiliście nic złego jedząc, ale złamaliście Prawo zrywając i trąc pszenicę waszymi rękami; na pewno wasz Mistrz nie pochwali takiego czynu”. Wtedy Andrzej powiedział: „Ale jedzenie pszenicy nie jest naruszeniem prawa, zapewne tarcie ziarna w dłoniach jest niewiele cięższą pracą niż żucie ziarna, na co pozwalacie; dlaczego kręcicie takimi drobiazgami?”. Kiedy Andrzej oświadczył, że są krętaczami, oburzyli się i zawrócili w pośpiechu do tego miejsca, gdzie siedł Jezus, który rozmawiał z Mateuszem i zaprotestowali, mówiąc: „Zobacz,

Nauczycielu, twoi apostołowie robią to, co jest sprzeczne z prawem w dzień szabat; zrywają, trą i jedzą pszenicę. Jesteśmy pewni, że każesz im zaprzestać”. I wtedy Jezus odezwał się do oskarżycieli: „Jesteście rzeczywiście gorliwi w prawie i dobrze pamiętacie, aby dzień szabat zachować świętym; ale czy nigdy nie czytaliście w Piśmie Świętym, że kiedy jednego dnia Dawid był głodny, on i inni, którzy z nim byli, weszli do domu Bożego i jedli chleby pokładne, których nie wolno było jeść nikomu za wyjątkiem kapłanów? I Dawid także dał ten chleb tym, którzy z nim byli. I czyż nie czytaliście w waszym Prawie, że legalne jest robienie wielu niezbędnych rzeczy w dzień szabat? I czy ja, zanim dzień się skończy, nie zobaczę was jedzących to, co przynieśliście na ten dzień? Moi dobrzy ludzie, dobrze czynicie, że jesteście gorliwi w sprawie szabat, ale uczynicie jeszcze lepiej strzegąc zdrowia i dobra swoich współpracowników. Oświadczam wam, że szabat został ustanowiony dla człowieka a nie człowiek dla szabat. A skoro jesteście tutaj z nami, aby słuchać moich słów, wtedy otwarcie oświadczam wam, że Syn Człowieczy jest również panem szabat”.

147:6.5 (1655.1) Faryzeusze zdziwili się i zmieszali jego słowami, wnikliwymi i mądrymi. Przez resztę dnia trzymali się na osobności i nie ośmielili się zadawać więcej pytań.

147:6.6 (1655.2) Antagonizm Jezusa wobec żydowskich tradycji i niewolniczych obrzędów zawsze był *konstruktywny*. Polegał na tym, co Mistrz robił i co twierdził. Niewiele czasu Mistrz poświęcał negatywnemu potępianiu. Nauczał, że ci, którzy znają Boga, mogą się cieszyć wolnością życia, bez oszukiwania siebie licencjami na

grzeszenie. Powiedział Jezus apostołom: „Ludzie, jeśli jesteście oświeceni przez prawdę i rzeczywiście wiecie, co czynicie, jesteście błogosławieni; ale jeśli nie znacie Boskiej drogi, jesteście nieszczęśliwi i już złamaliście prawo”.

7. Znowu w Kafarnaum

147:7.1 (1655.3) Było około południa, w poniedziałek, 3 maja, kiedy Jezus z Dwunastoma przybył do Betsaidy łodzią z Tarichei. Płynęli łodzią, aby umknąć tym, co z nimi szli. Ale następnego dnia cała reszta, razem ze szpiegami z Jerozolimy na służbie, znowu znalazła Jezusa.

147:7.2 (1655.4) We wtorek wieczorem Jezus prowadził jedną ze swych zwyczajnych nauk, polegającą na pytaniach i odpowiedziach, kiedy przywódca sześciu szpiegów zwrócił się do niego: „Dziś rozmawiałem z jednym uczniem Jana, który słucha tutaj twojej nauki i nie możemy zrozumieć, dlaczego nigdy nie każesz swoim apostołom pościć i modlić się, tak jak pościmy my, faryzeusze i jak Jan nakazał swym wyznawcom”. I Jezus, nawiązując do wypowiedzi Jana, odpowiedział na to pytanie: „Czy goście weselni mają pościć, kiedy pan młody jest z nimi? Jak długo pan młody jest z nimi, raczej nie powinni pościć. Ale przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego i w tych czasach goście weselni niewątpliwie będą pościć i będą się modlić. Modlitwa jest naturalna dla dzieci światłości, ale post nie jest częścią ewangelii królestwa nieba. Przypominam wam, że mądry krawiec nie przyszywa łąty z nowego i surowego sukna do starego ubrania, gdyż

kiedy się zamoczy, kurczy się i robi gorszą dziurę. Tak samo ludzie nie wlewają młodego wina w stare bukłaki, gdyż młode wino rozerwie skórę i zarówno wino jak i skóra się zniszczy. Mądry człowiek wlewa młode wino do nowych bukłaków. Dlatego też moi uczniowie wykazują mądrość w tym, że nie wprowadzają zbyt wiele starego porządku w nową naukę ewangelii królestwa. Dla was, którzy straciliście swojego nauczyciela, może być sprawiedliwe pościć jakiś czas. Post może być odpowiednią częścią Prawa mojżeszowego, ale w nadchodzącym królestwie synowie Boga przeżywać będą wolność od strachu i radość w Boskim duchu”. Uczniowie Jana się ucieszyli, słysząc te słowa, podczas gdy faryzeusze byli jeszcze bardziej zbici z tropu.

147:7.3 (1656.1) Potem Mistrz, kontynuując, ostrzegł swoich słuchaczy, aby nie żywili takich poglądów, że całe stare nauczanie należy zupełnie zastąpić nowymi doktrynami. Jezus powiedział: „Tego, co jest stare i jest również *prawdziwe*, należy przestrzegać. Tak samo to, co jest nowe i fałszywe, musi być odrzucone. Ale miejcie wiarę i odwagę zaakceptować to, co jest nowe a także prawdziwe. Pamiętajcie, że jest napisane: «Nie gardź starym przyjacielem, gdyż nowego nie można do niego porównać. Nowy przyjaciel jest jak nowe wino; jeśli stanie się stare, będziesz je pił z przyjemnością»”.

8. Święto duchowej dobroci

147:8.1 (1656.2) Tej nocy, długo po tym, jak zwykli słuchacze udali się na spoczynek, Jezus wciąż nauczał swoich apostołów. Zaczął te specjalne nauki cytując z księgi proroka Izajasza:

147:8.2 (1656.3) „«Czemu pościliście? Dlaczego umartwiacie wasze dusze, kiedy ciągle znajdujecie radość w ciemieniu i znajdujecie rozkosz w niesprawiedliwości? Otóż poście dla swarów i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią. Ale nie poście tak, jak to dziś czynicie, żeby się rozlegał zgłęb wasz na wysokości.

147:8.3 (1656.4) Czyż to jest post, jaki ja uznaję, dzień, w którym człowiek umartwia swoją duszę? Czy pochylać głowę jak sitowie i czołgać się w worku i popiele? Czyż to ośmielisz się nazwać postem i dniem miłym Panu? Czyż to nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy ciężkiej niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać? Czyż nie raczej dzielić mój chleb z głodnym, wprowadzić do domu mego bezdomnych i biednych? A kiedy nagich ujrzę, przyodzieję ich.

147:8.4 (1656.5) Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza poranna i szybko rozkwitnie tve zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie z tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On powie: Oto jestem. I wszystko to on uczyni, jeśli powstrzymasz się od prześladowania, potępienia i pychy. Ojciec pragnie, żebyście raczej ożywili swe serce dla głodnych i żebyście służyli pogrążonym w smutku duszom; wówczas tve światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Wtedy Pan zawsze prowadzić cię będzie, nasyci twoją duszę i wzmocni twoją siłę. I będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło

wody, co się nie wyczerpie. A ci, którzy czynią te rzeczy, przywrócą zmarnowaną chwałę; podźwigną fundamenty wielu pokoleń; będą nazywani naprawiaczami wyłomów, odnowicielami bezpiecznych dróg wiodących ku zamieszkaniu»”.

147:8.5 (1656.6) A potem, długo w noc, Jezus wykładał swoim apostołom prawdę, że to ich wiara zabezpiecza ich w królestwie, teraźniejszym i przyszłym a nie pogrążanie duszy w smutku czy posty cielesne. Napominał apostołów, aby chociaż żyli zgodnie z ideami dawnego proroka i wyrażał nadzieję, że oni mogą rozwinąć się daleko poza idee Izajasza i dawniejszych proroków. Jego ostatnie słowa tej nocy brzmiały: „Wzrastajcie w łasce środkami tej żywej wiary, która rozumie, że jesteście synami Boga, podczas gdy jednocześnie rozpoznaje każdego człowieka jako brata”.

147:8.6 (1656.7) Było po drugiej w nocy, kiedy Jezus skończył mowę i wszyscy poszli spać na swoje posłania.